№ 142. Warszawa, Niedziela 17/29 Maja **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Felixa Papieża.
Wschód słońca o g. 3 m. 49.—Zach. o g. 8 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, że NAJJASNIEJSZY PAN Najmiłościwiéj raczył zaszczycić Swym podpisem dyplomata na szlachectwo dziedziczne, służyć mające dla następujących osób: Emilji z Jasińskich Józefowiczowéj, wdowie po Xawerym Józefowiczu, pisarzu aktowym królestwa Polskiego, tudzież dwóch synów jego: Franciszka-Xawerego-Michała (2ch imion) i Michała-Stanisława (2ch imion) Józefowiczów, z herbem Prawomian; Alberta syna Kazimierza Skowrońskiego, b. dyrektora wydziału duchownego Kom. Rz. S. W. i D. z herbem Podtępakowa; Józefa syna Adama Kobyłeckiego, radcy rządu gubernjalnego Warszawskiego, z herbem Zgodziembiec; Kazimierza syna Kazimierza Rybczyńskiego, naczelnika urzędu pocztowego gubernjalnego w Radomiu, z herbem Wroniec; Pawła syna Jakóba Skrzydlewskiego, podporucznika z kompanji poprawczéj Nr 45 z herbem Proca; Antoniego syna Kazimierza Pawłowskiego, podporucznika komend inwalidnych 10go okręgu straży wewnętrznéj, z herbem Dokorwin; Dzieci zmarłego Jana syna Ambrożego Duczyńskiego, sędziego trybunału handlowego b. gubernji Mazowieckiéj, obecnie Warszawskiéj, w małżeństwie z Anną z Kuźmińskich spłodzonych, a mianowicie synów: Mikołaja i Jana, tudzież córek: Katarzyny, Marji, Zofji, Alexandry i Anny, z herbem Prawomił; Ludwika Jana (2ch imion) syna Józefa Orłowskiego, rewizora skarbowego okręgu Bialskiego, gub. Lubelskiéj, z herbem Skarbczyk; Djonizego syna Piotra Rysińskiego, kapitana inżenjerów, naczelnika 10go dystansu IIIgo oddziału XIgo okręgu komunikacji, z herbem Rysiniec; Ludwika syna Franciszka Koehler, członka rady lekarskiéj królestwa Polskiego, z herbem Węglowiec; Praxedy z Kraszkowskich Petrykowskiéj wdowy po Antonim Petrykowskim, majorze b. wojska Polskiego pozostałéj, oraz dzieci Alexandra-Pawła (2ch imion) syna i Heleny-Pauliny (2ch imion) i Filipiny-Joanny-Marjanny (3ch imion) córek po tymże Antonim Petrykowskim pozostałych, z herbem Petrykowski; Walentego syna Tomasza Wejchan, b. podszefa biura w wydziałach po b. komissji rząd. wojny pozostałych, z herbem Chronisław; Tomasza syna Joachima Piwkowskiego, wójta gminy Zgagowa w pow. Mławskim, z herbem Kosemczyk; Józefa-Stanisława (2ch imion) Lewockiego, pozostałego syna po Onufrym Lewockim, b. wizytatorze szkół O. N. W. z herbem Jelitan; Dzieci Jana Jeziorańskiego, b. naczelnika sekcji celnéj w Kom. Rz. P. i S. a mianowicie synów Karola-Jana-Adama-Napoleona (4ch imion), Jana-Józefa Bartłomieja (3ch imion), Alexandra-Franc. Xawerego (2ch imion), oraz córek Urszuli-Marjanny-Emilji-Wandy (4ch imion), Emilji-Heleny-Marjanny (3ch imion), Marji Anieli-Napoleony (3ch imion) i Heleny Jeziorańskich, z herbem Mitkiewicz; Michała syna Joachima Emeljanow z herbem Twerec; Józefa-Bogdana (2ch imion) Oczapowskiego, pozostałego syna po Michale Oczapowskim, radcy stanu, b. dyrektorze instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z herbem Oczap; Ferdynanda syna Samuela Wernera, magistra farmacji i radcy farmaceutycznego w radzie lekarskiéj królestwa Polskiego, z herbem Miron; Jana syna Antoniego Dwernickiego, sędziego pokoju okręgu Garwolińskiego, z herbem Kulewczyc; Teofili z Ciołkowskich Tryniszewskiéj, wdowy po Mateuszu Tryniszewskim, b. radcy budowniczym gub. Augustowskiéj pozostałéj, oraz dzieci: Alexandra Ignacego (2ch imion), Konstantego-Witalisa (2ch imion) synów i Klementyny Heleny (2ch imion) córki, po tymże Mateuszu Tryniszewskim pozostałych, z herbem Podstawa; Jana syna Teodora Alexandrowicza, p. o. nadleśniczego leśnictwa Suwałki, z herbem Szpada, i Jana-Chryzostoma syna Szczepana Filsjean, z herbem Trójgrót.—Prezes, senator, tajny radca Stanisław hr. *Kossakowski.* Zarządzający kancellarją, naczelny sekretarz, radca kollegjalny *Rożyński.*

Korrespondencja Kroniki.

Radom d. 25 maja 1859 r.

Wypadałoby mi przeprosić czytelników obyczajem moich kolegów spóźniających się, lecz zdaje się że to będzie zbyteczne, gdy obecnie rubryka wiadomości niekrajowych ponętniejszą jest bezwątpienia. W obec takiego usposobienia czytelnika korrespondent miejscowy pamiętając na owe nielitościwe starych Gallów *vae victis,* musi kapitulować, na wszystkie ultimata i warunki zgodzić się i przyjąć takie miejsce, jakie mu łaskawy czytelnik w swéj ciekawości i uwadze naznaczyć raczy.

Od ostatniego mego listu wiosna rozwinęła się całym urokiem dziewiczych wdzięków; wielbiciele natury rozkoszują się majowem tchnieniem powietrza, prześliczną zielonością już to rozkwitujących drzew, już też szerokich niw bogato przybranych, nad któremi poważnie przechadza się właściciel i w myśli oblicza obfite plony i korzyści, jakie mu pięрny maj obiecuje. Za właścicielem tuż z skromną minką, ale i z niejaką pewnością siebie stoi faktor *vulgo żydem* zwany, zdający raporta o podnoszących się cenach zboża i przebiegających niespokojnie kupcach żydowskich, którzy przerażeni spadkiem kursów zagranicznych papierów, chętnie radzi pomieścić kapitały swe u obywateli ziemskich, zakupując zboże na odstawę najpóźniejszą.

Na wielką skalę paniczne bankructwa za granicą, dotąd objawiające się u nas dotkliwie w stosunkach ewakuacji kursów, przerażają strachem tutejszy *le demi monde* handlowo-spekulacyjny, gdy niejeden z Lipskiem stosunki utrzymujący, tracić musi po kilka i kilkanaście tysięcy na różnicy kursu.

Jeżeli nie mamy u nas na wyższą skalę rozwiniętego przemysłu i handlu, nie doznajemy też i gwałtownych gorączkowych wstrząśnień, jakim często i mniéj fantastyczni giełdowi spekulanci ulegają. Panowie literaci nasi, nieprzyjaciele rozwoju materjalizmu, zyskują w tém jedną broń więcéj, jeden więcej argument do swéj szermierki.

Naszem zdaniem *medium tenuere beati,* szkodliwe są gorączkowe rzucania się spekulacyjne, lecz i szkodliwą jest ta nieczynność na niwie przemysłu i wyższego handlu, przez krajowców i obywateli lub całkiem zaniedbanego lub z rąk wypuszczonego. Istnieje nawet przesąd, którym wspieramy nasze lenistwo, a przecież u obcych członkowie szlachty i wyższéj arystokracji nietylko należą z majątkami swemi, ale często i sami kierują przedsiębierstwami przemysłowemi, nie lękając się aby owoce pracy i uczciwych zabiegów mogły zbrudzić blasony i pokalać drzewa genealogiczne. U nas brak jest nietylko chęci ale i edukacji na tém polu, a cały handel wyższą zostaje z małym wyjątkiem, w ręku niewiele więcéj specjalnych, jak handlarzy z Nowiniarskiéj

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Przebaczajcie jedni drugim urazy, zapominajcie upadki ludzkie, aby i wam kiedyś Ojciec niebieski odpuścił upadki wasze. A nie zapominajcie, że jak poczciwa praca, miłowanie bliźniego i modlitwa prowadzą duszę człowieka do nieba, tak próżniactwo, samolubstwo i bezbożność do piekła wrota otwierają, a wówczas biada, biada ci grzeszniku! bo bogactwo i zaszczyty zostawisz na ziemi, a tylko z czynami swemi staniesz na sądzie ostatecznym, który prędzéj czy późniéj nieomylnie jak to słońce że teraz świeci, każdego z nas kiedyś czeka. No bądźcie zdrowi moje dzieci, jeszcze raz Bóg wam zapłać za waszą życzliwość, co dzień w modlitwie polecać was będę Bogu wszechmogącemu, bo jako biedny zakonnik, tylko modlitwę ofiarować wam mogę w zamian za waszą ofiarę dla klasztoru.

— Bóg zapłać, nie ma ta za co, — odezwano się gwarnie a kilka głosów kobiecych dodało: — a niech ta Dobrodzieje i za dusze zmarłe z naszéj wsi modlą się także...

— Oj bajbugi, — odezwał się głos męzki, ino z naszéj wsi? czy to gdzieindziéj ludzie także nie mieszkają...

— No, ani gadania, ale ta zawdy swój dla swego to jakoś życzliwszy.

— A jużcić, a jużcić, — potwierdziło kilka głosów, a chłopisko poruszając ramionami, domówił jakby do siebie.

— O! judy setne te baby, zawdy wodę na swoje koło ciągną.

Znowu do koła podniosły się głosy kobiece:

— A to serek dla dobrodzieja, a to kawałek kiełbasy, a to placek pszenny, a tu garnuszek masła, a z tego to Dobrodziéj będzie miał wieczerzą, bo to świeżuchne jaja wszystkie z tego tygodnia, o to miodu krzynę — i każda pokazując podarunek, chowała go w wasąg między siano, ucząc Wojciecha starego woźnicę, gdzie ma szukać tych przysmaków gdyby się dobrodziejowi zażądały. Braciszek za takie dowody czułéj dla siebie pamięci, chyląc w podziękowaniu głowę na wszystkie strony, mówił głosem rozrzewnionym:

— Panie Boże wielki zapłać, czemże się wam potrafię wywdzięczyć? Bóg wam zapłać.

A stary Wojciech łakomie poglądając po za siebie, tylko przekręcał czapkę z ucha na ucho, coś mamrotał pod nosem, i raz poraz poprawiał się na siedzeniu. W tem gdy już wasąg miał ruszyć z miejsca, pomiędzy tłumem wieśniaczym przecisnąwszy się oboje Wawrzkowie, ona z kurą a on z gęsią pod pachą stanęli przed bratem kwestarzem, i gdy Wawrzek skrobiąc się w głowę frasobliwie stał cokolwiek bokiem odwrócony, ona na wpół z płaczem mówiła:

— Nie mawa ziarna, bo my nie na gospodarstwie, ale ta niech Dobrodziéj choć przyjmie od nas kurzynę i gąskę co ta mój dusi pod pachą, a niech Dobrodziéj prosi Boga.....

— I bez waszego podarunku moje dzieci, będę Boga prosił o miłosierdzie nad wami,— przerwał kwestarz, — i choć bardzo wam wdzięczny jestem za wasze dla klasztoru ofiarę, ale jéj przyjąć nie mogę...

— A niech dobrodziéj nie robi nam takiego wstydu, — zawołali oboje Wawrzkowie,— gęś, kura, to fracha, i aby Bóg miłosierny, za proszeniem Dobrodziejów odmienił, to się jeszcze nie jedna taka zarobi....

— Bóg moje dzieci patrzy na dobre chęci, ale nie na wielkość ofiary, bo u Boga serce

lub Franciszkańskiéj ulicy (1). Pamięć katastrof Prota Potockiego, Tepera i t. d. odstrasza naszych możnych od rzucania się na tę drogę zasług krajowych, lecz jeśli okręt burzą zaskoczony rozbije się, czyliż dla tego marynarze żeglugi zaniedbują, czyliż dla niepowodzeń pojedyńczych skutkiem okoliczności nastąpionych, mamy zostawiać ogromną niwę bogactwa narodowego odłogiem i skazywać ją na bezpłodność lub pozostawiać w rękach zimnych, egoistnych, a często niezbyt zręcznych, jak to pokazała ostatnia kryzys handlowa.

Nieczynność ta prawie zbliża się do snu, a *sen jest obrazem śmierci*, jak tam któryś łacinnik powiedział. Komu Bóg dał siły duchowe i środki materjalne, temu niewolno usypiać, niewolno jest skazywać się na przedwczesną śmierć, ale obowiązkiem jego jest kształcić swe jestestwo moralne, czy to rozwijając wiedzę swą, czy to zbogacając serce i wzmacniając siłę charakteru i nie oddawać się lenistwu umysłowemu, kąpiąc swą duszę w *dolce farniente*. Niemniéj obowiązkiem jest, nie zapominać o rozwoju sił materjalnych i zdobywaniu stanowiska niezależnego.

Lecz niestety takiem stanowisko obywateli w ogóle, a tém samém i naszych miejscowych nie może się nazywać. Żyd i zawsze żyd, jak cień Banka, towarzyszy prawie każdemu obywatelowi, a potrafi mu w każdéj chwili zrobić się potrzebnym, różnemi sposoby, a najczęściéj téż pieniądzem, za zwyczaj z trzeciego lub czwartego źródła pochodzącym.

Dla tego z prawdziwą przyjemnością czytamy relacje o istniejących już samodzielnie w niektórych okolicach Królestwa, zakładach kredytowych i o świeżo w Płockiem powstałym banku rolniczym. Całą duszą życzymy powodzenia nowej téj obywatelskiéj instytucji, mniemamy, że w rękach uczciwem zostając rozsądnie i użytecznie prowadzona, dojdzie do tego poważania i szacunku w opinji publicznéj, jakiemi się już cieszą dwie instytucje obywatelskie, to jest od lat 30 z takim pożytkiem kraju istniejące towarzystwo kredytowe, i tak pięknie rozwijające się towarzystwo rolnicze. Na obydwa zwracamy oczy z ufnością, i mniemamy, że zechcą podnieść zaszczytną inicjatywę, w utworzeniu pojedyńczych instytucji kredytowych rolniczych w każdéj gubernji, tak jak w Płockiem, a któréj też nasza przed innemi potrzebuje.

Jest pieniądz w ręku zamożnych obywateli, znaleźliby się i ludzie odpowiedni potrzebie tylko nam brak inicjatywy; brak kogoś, coby zachęcił, zespolił siły wspólne i stworzył tym sposobem rzecz. I tu jak i wszędzie i zawsze, odbija się nasza wada, to jest brak umiarkowanéj ufności w siły własne, i brak wytrwałości chęci radzenia sobie samemu, gdy oczekując nabożą mannę, łatamy tylko biedę z dnia na dzień, ale radykalnie nie chcemy i nie umiemy się leczyć!

Z bieżących rzeczy wypada coś zapisać o koncercie amatorskim, który wzbudzić miał niespodziewany zapał między obraną publicznością, już wam w innych pismach doniesiono. O ochronce zaczynają myśleć na serjo; podobno jeden z zasłużonych obywateli w mieście osiadłych, znacznym ją kapitałem obdarzyć zamierza.

(1) Mówiąc to pamiętamy zawsze o pojedyńczych usiłowaniach dobrze zasłużonych krajowi imion.

Piękna to myśl i godna naśladowania. Miejscowe damy, co do przyjęcia udziału jeszcze się nie zdecydowały, a gorliwie zajmując się kwestą wielkanocną, pokazały jakie mają chęci, i jak świetne rezultaty przyniosłyby ich usiłowania dla ochronek, gdyby swéj usługi chrześcjańskiéj nie odmawiały.

Z innych rzeczy zaściankowanych, jak zwyczajnie; żyjemy i obmawiamy, damy w domu, mężczyzni po za domem (zatrudnienie to należy do specjalności naszych, połączone z małą dozą złośliwości bywa okrasą zebrań towarzyskich).

Narzekają tu obecnie bardzo panowie doktorzy na epidemję panującą zdrowia, prawnicy na epidemję ducha zgody; kawalerja na trudności w awansach sercowych; panny wydają bój o stronników celibatu, zbyt licznych stosunkowo do miejscowości. A podobno nawet, jak mnie wtajemniczeni zapewnili, śmielsze i emancypowane, na odbytym meetingu uchwaliły petycję o zniesienie celibatu.

Na teraz kończę, nie długo będę chciał wam się przypomnieć w dalszym ciągu systematycznym opisem miejscowości i jéj charakterystyki. †

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ANGLJA.

Londyn 23 maja. Według krążących pogłosek, lord Malmesbury chce odnowić traktat celny z Hanowerem, przy zastrzeżeniu niektórych zmian, przeciwko czemu *Times* i *Daily News* stanowczo protestują.

— Jacht, na którym xiężna Fryderykowa Wilhelmowa pruska z Antwerpji przybyła, i jacht *Fairy*, który powiózł właśnie królewską rodzinę do Osborne, spotkały się przedwczoraj po południu pomiędzy Portsmouth i Osborne, przyczem xiężna pruska udała się natychmiast na pokład jachtu *Fairy*.

Londyn 24 maja. Xiężna pruska cieszy się najlepszem zdrowiem i odbywa z królową liczne spacery i przejażdżki w okolicach Osborne. — Lord John Russel i lord Palmerston mieli z sobą naradę, skutkiem któréj postanowili działać wspólnie przeciwko ministerjum.

— Według *Morning Post*, xiężna Fryderykowa Wilhelmowa w czasie swego pobytu w Anglji, przebywać będzie w Osborne, a Londynu wcale nie odwiedzi. (*Neue Pr. Ztg.*)

— Jak większa część dzienników europejskich, gazety londyńskie zaniechały na czas jakiś kwestje polityczne, aby się zająć ocenieniem strategicznem kampanji rozpoczętéj w Piemoncie. Jeden tylko dziennik angielski, *Morning Herald*, występuje z kwestją wewnętrzną, traktując ją ze stanowiska europejskiego. Ministerjalny ten organ, zaprzecza wiadomości podanéj przez *Observer*, jakoby lord Derby czynił kroki, celem skłonienia lorda Palmerstona do połączenia się z jego administracją. *Morning Herald* korzysta z téj sposobności, aby formalne wystosować oskarżenie przeciwko lordowi Palmerstona, któremu zarzuca, iż związał się z Francją i Sardynją pewnemi przyrzeczeniami, iż jeżeli przyjdzie wskutek komplikacji politycznych do władzy, to pośpieszy im z pomocą przeciwko Austrji. Podobna obietnica, mówi *Morning Herald*, jeśli się urzeczywistni, spowodowałaby powstanie całych Niemiec, które pośpieszyłyby z kolei na pomoc Austrji. Jeżeli przypuszczenie to organu ministerjalnego nie jest prostym wymysłem, to wnioski z niego wyprowadzone są niedorzecznością. Niemcy w gruncie rzeczy więcéj się dziś sobą, niż Austrją zajmują: połączenie się Francji z Anglją, byłoby dla nich największą gwarancją bezpieczeństwa i spokojności. Przymierze to w obecnych okolicznościach skróciłaby wojnę, niszcząc wszelkie illuzje, które zachęcają do oporu przeciw opinji publicznéj w całéj Europie, ubezpieczyłoby powszechne interessa, odejmując sprawie włoskiéj przez udzieloną jéj tym sposobem pomoc, wyłączny charakter francuzki, który jest skutkiem powziętéj przez Francję inicjatywy, wahań się i wstecznych myśli wielkich mocarstw.

— Obiega pogłoska w sferach wojskowych, iż królewski korpus inżynierów ma być zreorganizowany i zwiększony do 10 tysięcy, to jest prawie o połowę jak jest obecnie.

— Mówią, iż zamiarem jest rządu rozstawić wojsko wzdłuż Anglji i Irlandji. W lecie ma ono stać pod namiotami, a zimą w barakach dopóty, dopóki teraźniejszy a normalny stan Europy nie minie. (*Le Nord* i *Schl. Ztg.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 21 maja. Jak cesarz, tak i nowo-mianowany minister spraw zagranicznych hr. Rechberg długie miewają narady z xięciem Meternich, fałszem jest atoli, aby J. C. M. miał mu proponować powrót do gabinetu, skoro ani wiek, ani siły fizyczne xięcia ni dozwoliłyby mu przyjęcia podobnego ciężaru.

Wiedeń 22 maja. Arcy-xiążę Maxymiljan d'Este udał się z Modeny, gdzie dotychczas bawił, do zamku Ebenzweier. Xiężna Modeny w tych dniach spodziewana.

Poseł austrjacki w Dreznie xiąże Ryszard Metternich jutro wróci na swoje stanowisko.

Piszą z Monachium:

Tyrol, który w ostatnich czasach ogołocony był z wojska, wkrótce przez 40 000 korpus austrjacki z Czech wezwany, zajętym będzie. Dowódcą tego korpusu, prowadzącego z sobą 80 dział, jest hr. Clam Gallas. Z Tyrolu i Vorarlbergu zbrojne te siły mogą potém według potrzeby równie łatwo i szybko do Włoch dla wzmocnienia walczącej tam armji, albo nad Ren być przerzucone. Pomiędzy Linzem a Salzburgiem stanie drugie 80,000.

Gazeta Augsburgska donosi, iż pierwszym ochotnikiem, który się w Wiedniu zapisał był izraelita, a oprocz tego wielu tego wyznania poszło za jego

---

poczciwe to więcéj znaczy, jak największe bogactwa...

— No jużcić to prawda, ale zawdy łatwiéj Boga gadką prosić jak ofiarowaniem czego, mój Dobrodzieju, niech Dobrodziéj nie gardzi bo co mawa to dajewa ..

— Bóg świadkiem moje dzieci że nie gardzę, ale...

Dalsza mowa kwestarza przerwaną została zbliżeniem się Basi, która z zaczerwienioną od płaczu buzią, ściskając nogi braciszka ze spuszczonemi oczami, mówiła na wpół z płaczem:

— Niech ta Dobrodziéj, weźmie od nas złotówkę ino bez grosza jednego, bo już więcéj nie mieliśwa, i żeby ta do Przemienienia Pańskiego, w klasztorze na naszą intencją mogła być Msza Ś. odprawiona...

Brat kwestarz z czułością spojrzał na biedną dziewczynę, z westchnieniem podniósł oczy w górę, jakby tam chciał szukać nagrody za tyle wiary poczciwego ludu, a Basia po małéj chwili milczenia, co sobie zupełnie inacziéj wytłumaczyła, trzymając pieniądze w ręku mówiła daléj:

— Matusia powiedzieli proszę Dobrodzieja, że jakby ta te pieniądze nie obstały na nabożeństwo, to żeby je złączyć z innemi od ludzi, i choć we wspólce aby ino nabożeństwo mogło być do Przemienienia Pańskiego odprawione.

— Moje dziecko, moja biedna dzieweczko, odezwał się kwestarz, — i dla czegóż to żądasz Przemienienia Pańskiego?

— A bo to Basia proszę Dobrodzieja, — odezwały się liczne głosy, co to ją Pan Bóg krową *nawidził* (a).

— A jużcić, — potwierdziła Basia i płacząc zaczęła ściskać nogi braciszka.

— Moja biedna dzieweczko, proś tylko szczerze Boga, a Bog i tak cię pocieszy, bo Chrystus Pan powiedział, proście tylko z wiarą Ojca w Niebiesiech, a będzie wam wszystko dane, o co prosicie.—Pieniądze więc moje dziecko schowaj, bo...

(a) Lud wiejski uważając wszystko jako pochodzące od Boga we wszystkich klęskach i nieszczęściach, powiada że to pochodzi *z nawidzenia Boskiego*, czyli że Bóg odwiedził go w ten czas kiedy go nieszczeście dotknęło. Nadto używając tego wyrazu *nawidzić* od nienawidzić zapewne z opuszczeniem *nie*, w miejsce kochać, bo powiada Janek *nawidzi* Basię czyli kocha, albo Stach z Wojtkiem *nawidzą się* czyli kochają, daje przez to do poznania, że niezczęściem Bóg *nawidził*, czyli ukochał. Piękna to zaiste dla nas ludzi małéj wiary nauka.

— A mój Dobrodzieju — łkając już przerwała Basia — Bóg naszym świadkiem, że co mawa to dajewa — a i na tę złotówkę, ino bez grosza, tośwa aż zapożyczyli się — i ledwośwa u Matusa *wymolestowali*.

— Moje dziecko, każda ofiara z serca pochodząca, choćby i grosza nie miała wartości zawsze jest miłą Bogu—pieniądze więc oddaj temu co ci pożyczył...

— O! mój Dobrodzieju—o! nasz Ojcze duchowny błagała Basia, weź Ojciec na co nas stać—a któż mnie poratuje — a mój kochany Boże...

Do prośby Basi przyłączyli się i oboje Wawrzkowie, ta o przyjęcie kury, on znów o wzięcie gęsi, za niemi zaczęli się przyczyniać i inni z gromady wieśniaczéj, dosyć, że brat kwestarz stał jak w oblężeniu, nie mogąc i kroku ruszyć, tak był z wszystkich stron otoczony kłaniającemi się i proszącemi.

— Słuchajcie mnie moje dzieci — mówił kwestarz obracając się w koło — ofiarą nie gardzę, ale przyjąć jéj nie mogę— pozwólcie tylko...

Co raz gwarniejsze proszenie, pomieszane

przykładem.

Jeden z pomiędzy nich, bogaty, wstępując do korpusu, zapisał na wypadek śmierci w boju, cały swój majątek towarzyszom broni, a majora uczynił wykonawcą testamentu.

Wiedeń 23 maja. Skutkiem nadeszłéj wiadomości o śmierci króla Neapolitańskiego, nakazano szesnastodniową żałobę dworską.

— Gwałtowny natłok ochotników w Węgrzech spowodował utworzenie drugiego Peszteńskiego bataljonu. Zapał na prowincji ma wzrastać coraz bardziéj.

Tryest 21 maja. Zapewniają, że parowce greckiego towarzystwa, przywrócą wkrótce kommunikację pomiędzy Tryestem a portami wschodniemi. Jeden z tutejszych domów handlowych otrzymał już od rządu Greckiego polecenie telegraficzne, zakupienia 600 beczek węgli dla parowców. *(Neue Preussische Zeitung.)*

Tryest 23 maja. Według prywatnych wiadomości nadeszłych z Genui, Francuzi wielkich mają się tam dopuszczać ucisków; już pięć miljonów franków do Paryża miano odesłać. Francuzki minister wojny miał na Genuę pociągnąć wexli na 12 miljonów (!?).

Frachty austrjackich okrętów mają być zasekwestrowane. Kapitanowie zaś i majtki jako jeńcy wojenni uważani będą.

Wenecja 22 maja. Ostateczny termin do oddania broni, przedłużony został do 5go czerwca, po upływie którego każdy ukrywający ją do sądowéj odpowiedzialności pociągniętym będzie. *(Schlesische Ztg.)*

B E L G J A.

Bruxella dnia 23 maja. Nadeszłe wiadomości z Paryża, zdają się potwierdzać, że lord Malmesbury wysłał notę dotyczącą teraźniejszego anormalnego stanu Toskanji. Co do tego przedmiotu wiadomo z dobrego źródła, że wszyscy pensjonowani oficerowie dla naglącéj potrzeby, powołani zostali. We Francji ministerjum kazało sobie podać szczegółowy wykaz Niemców, tamże zamieszkałych. *(Schles. Ztg.)*

C H I N Y.

Eskadra francuzka opuściła w dniu 2 lutego przystań Turon. Eskadra ta licząca ośm okrętów, miała osady 1000 ludzi Hiszpanów i Francuzów, i popłynęła do miasta Saigun.

Nadbrzeżne fortyfikacje krajowców, mężnie przez nich bronione uległy w końcu kolejno i dnia 16 lutego Saigun zdobyto. Podczas zdobywania miasta przy gwałtownym ogniu działowym, uderzono na cytadellę. Na wały napadnięto z bagnetem, a w końcu wzięto i samą warownię, w któréj znaleziono wielki zapas broni, 40,000 beczek ryżu i 3 miljony franków miedzią. Strata Kochinchińczyków w ludziach jest bardzo znaczna: ile poległo sprzymierzonych, niewiadomo. Francuzka eskadrę jak wiemy odwołano. *(N. P. Z.)*

D A N J A.

Kopenhaga 19 maja. Na tajném posiedzeniu Rady stanu dnia 6 b. m. w zamku Christiansborg, król zatwierdził kilka wyroków wydanych przez ostatnie zgromadzenie stanów Holsztyńskich. Niektóre z nich tylko budzą ogólny interess jak np. prawo zabraniające złego obchodzenia się ze zwierzętami, prawo przeciwko naśladownictwu wyrobów, prawo przeciw obrazie obyczajów, prawo o wagach i inne podobne rozporządzenia w zakresie prawa prowincjonalnego i administracji sądowéj. Wszelkie zaś wnioski dotyczące konstytucji, mimo, że jednomyślnie przez zgromadzenie stanów przyjęte, przez króla zatwierdzonemi nie zostały.

Korrespondencja duńska organ półurzędowy, donosi dziś, że Danja ogłosi wkrótce oświadczenie neutralności.—Bawi tu xiąże Egipski Mehmet Ali. Mimo, iż niektóre dzienniki przedstawiają go jako prostego podróżnika, *Faedrelandet* dzisiejszy utrzymuje, że ma missją szczegółową od rządu tureckiego, i że za powrotem ze Stockholmu uda się przez Szczecin do Paryża, Madrytu i Lizbony. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 23 maja. Powszechne jest przekonanie w Paryżu, że wojska austrjackie niebawem przejdą rzekę Tessyn i cofną się aż do Addy. Wszystko więc każe się spodziewać, że w miesiącu czerwcu Lombardję opuszczą Austrjacy. Zapewne nad Mincio opór nastąpi silniejszy, a w tym czasie prawdopodobnie torysowie angielscy zdwoją swe usiłowania, aby do nowego nie przyszło starcia, któremu przez swoją niezgrabność zapobiedz nie umieli.

— Dzienniki oddane Austrji, nie przestają rozsiewać pogłosek, że xiąże Napoleon wysłany jest do Toskanji, aby wzniecił tam rewolucję. Gdyby trzeba było odpowiadać ludziom którzy umyślnie zamykają oczy przed prawdą, to moglibyśmy im powiedzieć, że xiąże Napoleon zajmuje Toskanję jedynie na wyraźne żądanie stronnictwa konserwatywnego, reprezentowanego przez pana Lajatico i Salvagnoli, jednego ze sławniejszych pisarzy włoskich. Lecz po cóż to sprostowanie, wszystko co nie jest po myśli Austrji, jest rewolucją.

Pewne dzienniki utrzymywały, że Toskanję reprezentować będzie w Paryżu legacja sardyńska. Wiadomość ta mylna, gdyż gabinet tuileryjski dla dania dowodu swego pojednawczego ducha uznał margrabiego Tanay de Nerli, jako posła toskańskiego.

— Nadeszła tu urzędowa wiadomość o śmierci króla neapolitańskiego. Wypadek ten od dawna przewidziany, nastąpił wczoraj o czwartéj godzinie wieczorem. Zmarły król liczył dopiero 49 lat. Polityka austrjacka traci w nim gorliwego stronnika. Gabinet londyński, który od dawna pragnął wznowić dyplomatyczne stosunki z Neapolem, wysyła swego reprezentanta do nowego władcy królestwa Obojga Sycylji. Gabinet paryzki również sobie postąpi, a od zdolności i rozsądku następcy Ferdynanda IIgo zależéć będzie, aby te stosunki były trwałe. Powszechnie się spodziewają, że nowy monarcha potrafi się ustrzedz smutnego wpływu, który mu przekazał ojciec i zrozumie wymagania czasu i swego położenia.

— Nie należy sądzić według dzienników londyńskich o stosunkach obecnych między Francją i Anglją, gdyż pan Persigny nader życzliwie został tam przyjęty i ciągle w dobrem żyje porozumieniu z gabinetem angielskim. Co zaś się tycze trwałości władzy torysów, jeszcze nie masz nic pewnego, bo to zależéć będzie od porozumienia się Palmerstona z Russelem, co nie jest rzeczą bardzo łatwą.

— Czytamy w *Constitutionnelu:*

W przyszły czwartek sejm niemiecki powołanym będzie do orzeczenia w kwestji wniosku hanowerskiego, dążącego do uruchomienia kontyngensów federalnych. Prussy oświadczywszy, iż wniosek ten za niewczesny uważają, nie sprzeciwiły się bynajmniéj, aby go nie miano rozbierać.

Pytamy się, ażali w rozpoczącę się mających sprawach, zaciekli obrońcy austrjacko-niemieckiéj solidarności, będą upierać się przy tém niedorzecznem założeniu, jakie w swych dziennikach podnoszą, czy będą głosić otworcie wojnę przeciwko Francji, dziś już nie dla tego, że ją podejrzewają o dumę, ale dla tego, że w ich oczach, ona przedstawia samąż sprawę ludzkości.

Francja dała niezaprzeczony dowód poszanowania dla traktatów: poszanowanie to jednak nie idzie tak daleko, iżby aż sądzić je miała wiecznemi, i to tylko uważała za słuszne, co one przewidziały i postanowiły. Zdaje nam się, że pod tym względem Niemcy w zupełności podzielają zdanie Francji, uznały jak i my niepodległość belgijską, a kiedy cywilizacja francuzka odnosiła tryumfy nad afrykańskiem barbarzyństwem, niemiecki xiąże zasiadał na tronie w Atenach.

Czyż mogłoby być inaczéj? Traktaty jakiekolwiekby one były, czyż mogą narzucać światu obowiązek bezwładności? Gdyby bezwładność sama stanowiła prawo, wtedy najdawniejsze traktaty byłyby najświętszemi i dla czegóż zatém zatrzymywać się na rok 1815? Dla czegóż np. sułtan nie mógłby odwołać się do traktatu z roku 1562, w którym Ferdynand Cesarz austrjacki uznawał się hołdownikiem i wazalem ottomańskim za Węgry?

Czyż kto zdoła utrzymać się przy podobnem założeniu? Nie! to też najgorętsi obrońcy Austrji ciągle obstają przy swoich dawnych oskarżeniach. Zawsze wykrzykują na dumę Francji i jéj zamiary podboju. Nie potrzebujemy już powtarzać, o ile wszystkie te zarzuty są czcze i chimeryczne.

Ale cóż powiedzieć o tych bezwstydnych anonsach jednego z dzienników angielskich, i wszystkich pism austrjackich, dla których dzieje ostatnich miesięcy są wiekuistym tematem do rozpowszechniania kłamstw wszelkich. Posłuchajcie ich! Austrja bynajmniéj nie napadała na Piemont, „pogroziła mu tylko co najwięcéj", a na jedno słowo Niemiec i Anglji, szybko i zgodnie z ich wolą zaniechała swego zamiaru. Wszelako zdaje się, że ta względność nie doszła aż do powrotu za Tessyn. Zobaczycie, że dzienniki te powiedzą nam jutro, że to nie Austrja z bronią w ręku przyszła szukać nas w téj sławnéj wiosce, gdzie Francja po raz drugi zapisuje na swych zwycięzkich sztandarach imie Montebello.

W obliczu podobnéj polityki nie ma co i powie-

---

z łkaniem Basi i serdecznemi westchnieniami obojga Wawrzków, przerwało dalszą mowę Braciszka. Liczba proszących coraz się powiększała, lud tylko się chylił w ukłonach co się tak cisnął do nóg kwestarza, a ten nie mogąc ani się ruszyć, ani mówić stał z założonemi na piersiach rękoma i na wpół zprzymkniętemi oczami zdawał się odmawiać modlitwę. Nareszcie wystąpił Sołtys, dał rozkaz uciszenia, i wszyscy nadstawili z pilnością uszów, a on ze zdjętą czapką obrócony do brata kwestarza tak mówił:

— Sza! dzieci—somsiady i somsiadki uspokójta się—bo ta jak wszyscy będą *haru haru* to z tego nic się nie urodzi ciekawego.

— A jużcić—a ino—potwierdziły głosy.

— Otóż co chciałem rzec — to ja tak po krótkości rzekę Dobrodziejowi, jak ta se pokarkulowałem w swoim głupim rozumie...

— A jużcić.

— Cicho ta—nie przeszkadzajta.

— A to nienamolny ludowina — odezwał się na nowo Sołtys — przecieć ta zważajta na Dobrodzieja kiedy na siebie nie zważata...

— Otóż proszę Dobrodzieja ja se tak pokarkulowałem, że ta duchem wypada wziąść Dobrodziejowi, co Wawrzkowie i Basia przynieśli na ofiarowanie — bo to już taki chłopski obyczaj, że jak se co ułoży w głowie z nabożeństwa, *wuli* zrobienia ofiary Panu Bogu, to mu *hady* tego nie wyperswaduje — bo by mu się zdawało, że go Bóg już na piękne odstąpił. Dla tego niech ta Dobrodziej nie martwi więcéj i Wawrzków i Basię—i chociaż ta u nich nie przewala się, ale ta oni tém nie zubożą się co Dobrodzieja obdarzą—i aby im Bóg miłosierny, dał zdrowie i ochotę do pracy, to w prędkości odrobią co dali i jeszcze nadrobią.

— A jużcić, a jużcić, — odezwały się liczne głosy, i znowu prośby ponowione zostały. Brat kwestarz widocznie nie wiedział co ma zrobić, czy przyjąć czy nie przyjąć, i po małéj chwili zadumy odezwał się:

— Moje dzieci, trudno wam się dłużéj sprzeciwiać, i przyjmuję ale pod jednym warunkiem...

— A to dziękujewa Dobrodziejowi, dziękujewa, — odezwano się gwarnie, a Wojciech woźnica mieszczący obok nóg w sianie kurę i gęś, dodał:

— Co to za obyczaj taki gardzić ludzką pracą! ja już dawno mówiłem brać wszyćko co dają, ani pytać, bo kiedy człek ma co dać to widać że może, ale Dobrodzieja to zawdy niepotrzebne trzymają się rzeczy, — i reszta słów utonęła w niewyraźnym szepcie, prawie tylko dla samego siebie pod nosem wymówionym. Gdy się tak Wojciech dąsa, a za staraniem sołtysa, hałaśliwa gromada wraca do spokojności, kwestarz znowu zabrał głos:

— Otóż moje dzieci przyjmuję, ale pod takim warunkiem, że naprzód Wawrzek przyrzeknie mi, że będzie zawsze miał w pamięci wszystkie moje słowa, i że tak pracować będzie jak dawniéj, i że co kwartał przyjdzie do naszego klasztoru do spowiedzi, zawsze wprzódy opowiedziawszy się spowiednikowi że to robi z przyrzeczenia x. kwestarzowi, i że od dziś za tydzień przyjdzie do naszego klasztoru, i leżąc krzyżem wysłucha całéj Mszy Śśj na jego intencję odprawionéj, aby ta cudowna Matka Boska Częstochowska, przyczyniła się za nim do Boga wszechmogącego w Trójcy Świętéj jedynego, i wyjednała mu potrzebne siły, do dotrzymania zrobionego przyrzeczenia, bo inaczéj czeka go wieczne potępienie w owem piekle co tylko słychać żal, płacz, i zgrzytanie zębów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzićć i nie dosyć tu odwołać się do rozsądku, do uczciwości i sprawiedliwości Niemiec, i trzeba odnieść się do ich czci i wiary, do ich poszanowania dla prawdy. (*Le Nord.*)

SZWAJCARJA.

Rozporządzenie lipcowe z roku 1849 o internowaniu wychodźców, wchodzi w wykonanie. Wychodźcy włoscy muszą opuścić dystrykt Lugano i pogranicza austrjacko-sardyńskie. Wyjętemi są od tego stany i osoby posiadające w tych okolicach własności, które z resztą przedstawią dostateczne rękojmie spokojności. W tym samym duchu przesłano instrukcje rządom Tessyńskiemu i Gryzońskiemu i Walońskiemu. Polecono im oprócz tego zabierać broń dezerterom, którzy przejdą granicę Szwajcarską i przeszkadzać całemi siłami wszelkiéj wysyłce broni ze Szwajcarji na teatr wojny.

Gazeta Nowa Zürichska utrzymuje, że podróż pana Pioda do Tessynu, ma za cel układy z rządem królestwa Lombardzkiego o wolną żeglugę pod pawilonem szwajcarskim, parowców sardyńskich zajętych przez władze szwajcarskie. Nietylko iż niedorzecznością jest mówić o układach z rządem czy to cywilnym, czy wojskowym Lombardji, skoro takie rzeczy wprost w Wiedniu się załatwiają, ale wiadomo nam, że z Wiednia przybyła przed trzema dniami odmówna w tym przedmiocie odpowiedź. Zdaje się przeto, że obecność pana Pioda w południowéj Szwajcarji zupełne inne ma cele. (*Le Nord.*)

WŁOCHY.

— Kilka depeszy prywatnych uzupełnia nam nieliczne szczegóły o pierwszéj potyczce, która rozpoczyna kampanję włoską. Wioska Montebello była trzykrotnie odbierana nieprzyjacielowi, co nam tłómaczy znakomite z obudwu stron straty. Jenerał Beuret poległ dopiero w ostatnim ataku, to jest w kwandrans przed rozsypką Austrjaków; pan Bellefond, jeden z trzech rannych pułkowników, skończył życie w nocy, która nastąpiła po walce; p. Coriolis, młody Francuz, który był kwatermistrzem w armji sardyńskiéj, ciężko został raniony. Dywizja sprzymierzonych, która należała do téj gorącéj potrzeby, okazywała cuda waleczności.

— Czytamy w tym przedmiocie w *Patrie:*

Wiedeńska urzędowa depesza dla wytłómaczenia rejterady wojska austrjackiego za rzekę Po, utrzymuje, że wojska francuzkie były w przemagającéj sile. Otóż jesteśmy w możności oświadczyć, iż do téj walki należał jeden pułk kawalerji sardyńskiéj i zaledwie 5,000 Francuzów.

— Pomijając strategiczne uwagi, które tylko specjalnych ludzi obchodzi mogą, podajemy następującą korrespondencję z Turynu, w któréj znajdujemy dość szczegółowo skreślone okoliczności bitwy w Montebello i Casteggio:

Turyn 21 maja. Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem tak żywo upragnione przez sprzymierzonych i przez kraj cały, nakoniec nastąpiło. Zwycięztwo tym razem uśmiechnęło się do armji piemonckiéj i francuzkiéj; nieprzyjaciel mimo wyższości sił swoich, nie zdołał odebrać nam stanowisk Montebello i Casteggio. Montebello zawsze fatalnem jest dla Austrjaków, którzy widać zapomnieli o świetnych szarżach jenerała Lannes w 1800 roku, na trzy dni przed bitwą pod Marengo. Tym razem jenerał Forey i jego dywizja dorzuciły nową w historji stronnicę do świetnych czynów Francji. Kawalerja piemoncka pod dowództwem jenerała Sonnaz, okazała się godną walczenia obok Francuzów.

Bitwa rozpoczęła się o 11 godzinie z rana. Austrjacy w liczbie 12 do 15 tysięcy jednocześnie uderzyli na Montebello i Casteggio, zajęte przez pułki lekkiéj kawalerji i kawalerji nowarskiéj. — W Casteggio zabarykadowano ulice i mieszkańcy gotowali się do energicznego odporu. Nieprzyjaciel po trzech bezskutecznych atakach, skierował w tę stronę ogromne swoje siły, przeciwko którym stanęły dwie kolumny naszéj kawalerji. Jedna z nich, która zajmowała wzgórza Montebello pod gradem kul austrjackich musiała ustąpić swego stanowiska; tymczasem zaś marszałek Baraguay d'Hilliers przysłał nam w pomoc dywizję jenerała Foreya.

Za przybyciem tych wojsk zacięta rozpoczęła się bitwa, która trwała do godziny piątéj wieczorem. Sprzymierzeni odebrali stanowisko Montebello, lecz drogo przypłacili swe zwycięztwo. Buletyn wojskowy podaje nam 500 rannych lub zabitych, w liczbie których znajduje się dziewięciu wyższych oficerów ciężko rannych. Jenerał Beuret i dowódca Duchef skończyli życie w skutek ran; pułkownik Morelli, dowódca lekkiéj montferackiéj konnicy ciężko ranny, jak równie trzech pułkowników francuzkich.

Daleko wszakże jest większą strata nieprzyjaciela, który zostawił w ręku sprzymierzonych 200 jeńców, a między temi jednego pułkownika.

Zwycięztwo to tak drogo okupione, nie wywarło tu wielkiego wrażenia, co przypisać należy wyexaltowanemu duchowi publicznemu, który naserjo uwierzył deklamacjom niektórych dzienników, że nieprzyjaciel nie jest zdolny silnego stawić nam oporu.

— Czytamy w *Patrie:*

Wojsko austrjackie (które miało udział w powyżéj opisanéj walce), składało się z najlepszych żołnierzy jenerała Giulay. Był to wybór piechoty kroackiéj i strzelców tyrolskich

— Oto jeszcze jeden szczegół dość ciekawy.

Cesarz austrjacki miał przybyć do Medjolanu w dniu 19 i w przeddzień bitwy znajdował się w Pawji, oczekując tylko na pomyślny jéj rezultat aby objąć dowództwo. (*Le Nord.*)

Neapol 23 maja. Długo spodziewany zgon Jego Kr. Mości, wczoraj nastąpił. Ferdynand IIgi Karol Burbon, król Obójga Sycylji, król Jerozolimy Xiąże Parmy, Placencji i Castro, dziedziczny W. Xiąże Toskanji, urodzony dnia 12go stycznia 1810 r., nastąpił po swoim ojcu królu Franciszku Iszym Januarym Józefie, w dniu 8mym listopada 1830 r.; zaślubił w dniu 21szym listopada 1832 xiężniczkę Marją Krystynę Karolinę Józefę Kajetanę Elizę Sabaudzką, córkę króla Wiktora Emmanuela Igo sardyńskiego, utracił ją w dniu 31 stycznia 1836, pojął w powtórne małżeństwo dnia 9go stycznia 1837 arcy xiężniczkę Marję Teressę Izabellę austrjacką, córkę arcy-xięcia Karola. Z pierwszéj żony pozostawia następcę tronu, xięcia Kalabrji, obecnie króla Franciszka IIgo Marję Leopolda, urodzonego 16go stycznia 1836. Z drugiego małżeństwa narodziło się dziewięcioro dzieci: Xiąże Ludwik hr. Trani ur. 1838 r., xiąże Alfons hr. Coruta ur. 1841, xiężniczka Marja Anuncjata, xiężniczka Marja Immaculata, xiąże Kajetan hr. Agrygentu, xiężniczka Marja della Grazia Pia, xiąże Pasquale hr. de Bari, xiężniczka Marja Ludwika, xiąże January hr. de Castel Girona. (*N. P. Z.*)

Telegramy.

Paryż 25 maja. *Monitor* ogłasza dziś depeszę z Alessandrji pod d. 24 b. m. Jeńcy austrjaccy wyruszyli do Genui, zkąd udadzą się do Marsylji. Przed swym wyjazdem Cesarz kazał im dać zasiłek pieniężny.

Turyn 24 maja. Buletyn urzędowy donosi: Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel posunął rekonesans aż do Borgo Vercelli. Oficer jeden rodem Morawczyk, Grueber, wzięty został do niewoli.

Garibaldi szczęśliwie przebył Tessyn, zabierając jeńców w okolicach nadgranicznych.

Turyn 25 maja. Buletyn urzędowy donosi o wejściu Garybaldjego do Vareso. Wszędzie ludność wita go z entuzjazmem, oświadczając się za Wiktorem Emmanuelem i sprawą narodową.

O śmierci króla Neapolitańskiego i o wstąpieniu na tron Franciszka II, urzędownie ogłosiła nota podpisana przez komand. Carafa.

Turyn 25 maja. Jenerał Giulay przeniósł swą główną kwaterę do Garlesco. Wszędzie mieszkańcy są zmuszani do wydania broni pod karą śmierci.

Wojska austrjacko-modeńskie ewakuowały Reggio i cofnęły się do Brescello, gdzie xiąże poczynił przygotowania obronne.

Korpus Garibaldiego znów zabrał Austrjakom 47 jeńców.

Depesza z Lugano donosi, że Austrjacy opuszczają Como i Medjolan, dla skoncentrowania się nad Addą.

Francuzi i Sardyńczykowie postępują naprzód.

Wiedeń 25 maja. Z głównéj austrjackiéj kwatery urzędownie donoszą, że rekonesans pod Montebello, walkę konieczną uczynił. Austrjacy w czasie bitwy świetnem męztwem się odznaczyli. Liczba zabitych dotąd niejest znana, rannych wynosi 300, między temi jenerał-major i 16 oficerów. Przeciwko Garybaldiemu, za którym jak się zdaje postępuje korpus jenerała Niel od strony Biella, wyruszył FML. Urban ku Varese.

Wiedeń 25 maja. Według nadeszłych tu wiadomości z Bukaresztu, 20,000 mołdawsko-wołoskiego wojska pod Floresti niedaleko Plożeszty obóz założyli. Tymczasem uzbrojenie i opatrzenie tamże przeznaczonych wojsk ma być niedostateczne.

Gazeta Tryestska zamieściła artykuł w którym faktycznie jest przedstawione, że Francuzi w Genui znaczne rekwizycje czynią, mianowicie téż wexli do wysokości 10 miljonów na domy genueńskie wypuszczono. W Massa i Karara surowy panuje porządek,—wszelka korrespondencja z Modeną jest zakazana.

Neapol 24 maja. Król Franciszek II objął ster rządu Spokojność panuje w Królestwie.

Marsylja 24 maja. Listy z Rzymu pod dniem 22 donoszą, że miało miejsce w Caseno zajście między Szwajcarami a ochotnikami udającemi się do Piemontu. Nie obyło się bez zabitych i rannych.

Według wiadomości z Neapolu pod dniem 21 b. m., w czasie skonu królewskiego, wojska obozowały w około Caserty, gdy reszta armji zostawała w Neapolu. Jenerałowie nocują w fortach.

Xiąże Kalabrji kazał aresztować wiele indywiduów oskarżonych, iż mają stawić opór wyniesieniu jego na tron.

Trzeci pobór niesłychane napotyka trudności. Większa część popisowych ucieka w góry.

Londyn 24 maja. *Daily News*, *Morning Advertiser* i *Morning Star* donoszą, że odbyła się konferencja (lub odbędzie) między lordem Palmerstonem i lordem Russel, a która sprowadziła (lub sprowadzi) zupełne między niemi porozumienie.

Bern 24 maja (wieczorem). Celem Garibaldiego udającego się do Vareze, jest zrewolucjonowanie kraju.

Mieszkańcy rozbroili tamże wielu żołnierzy austrjackich.

Bern 25 maja, (o godzinie 2éj po południu). Według nadeszłych tu wiadomości, Garybaldi wkroczył do Varese i w Canea jest oczekiwany. W Camerlata stoi 2000 austrjaków, którzy na posiłki czekają.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indep. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska wspomina o nowszych dziełach wydanych w języku małorosyjskim, a mianowicie o *Zborniku*, wydanym w Saratowie przez Mordowcowa, zawierającym poemat p. n.: *Kozacy i morze*, odznaczający się prawdziwą ukraińską poezją, przekład kilku powieści Gogola, poezji Kostomarowa i zbiór tegoż pieśni ludu, zebranych w gub. Wołyńskiéj,—i o zbiorze rozmaitych artykułów prozą i wierszem, wydanym przez Maxymowicza p. n.: *Ukrainiec*, między któremi są ciekawe *Listy o Bohdanie Chmielnickim*, których treścią jest rozbiór dzieła o tym hetmanie kozaków napisanego przez Kostomarowa. Prócz tego znajduje się tamże historja miasta Połtawy, przekład psalmów i Słowa o pułku Igora.

Gazeta Codzienna prowadzi daléj *Nadzwyczajne przygody zapoznanego człowieka* i artykuł p. n.: *Charakterystyka talentu Juljusza Michelet; jego dzieła: „Ptak“ i „Miłość.“*

Właściciel omnibusu ostrzega w *Kurjerze* udających się do Wilanowa o godz. 8éj z rana i o 11éj, aby wracali do Warszawy punkt o 6éj; wyjeżdżający zaś o godz. 3éj po południu, mają pozwolenie wracać dwie godziny późniéj.

Warschauer Zeitung podaje, jak codzień, bardzo ciekawą dzienną statystykę osób przybywających do Warszawy i odjeżdżających statkami parowemi.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Białkowski Józef ob. z Międzyrzeca nr 556.—Dembowski Tytus ob. z Nacpolska nr 414 — Górski Rajmund oby. z Czarkowéj nr 625. — Kownacki Ludwik ob. z Turzy Wielkiéj nr 2673.— Komierowski Michał ob. z Klębowa nr 585. — Mazowiecki Alexander oby. z Łęki nr 585. — Wyganowski Djonizy ob. z Dębowa nr 585. — Zambrzycki Alexander oby. z Gostkowa nr 584. — Zinkowski Rajmund radca honorowy z Liwurno nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Centkowski Edward ob. do Rygi. — Dąbski Stefan ob. do Bierzwienny.—Garczyński Walenty ob. do Szczawina.—Koźminski Karol ob. do Bedonia.—Palczewski Jan ob. do Brześcia Litewskiego.— Radzymiński Zdzisław ob. i Sokołowski Henryk ob. do Płocka. — Zambrzycki Jan ob. do Tarnówka.— Dunin-Wąsowicz Leonida ob. do Paryża — Koszutski Nestor ob. do Poznania. — Wielopolski Zygmunt dymis. porucznik do Paryża. — Złotaszewska Zofja żona urzęd. do Poznania.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 17 (29) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*